Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rok XXXVII. — Nr. 12. Grudzień 1929



Echo z Afryki

Czasopismo illustrowane
dla poparcia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawca:
Sodalicja św. Piotra Klawera
(Klawerjańska).



ECHO Z AFRYKI,

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim i chorwackim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska.

Cena rocznie 2.50 Złp., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do gen. Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w Rzymie: Roma (23), via dell'Olmata 16.

Cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 5. — **Kraków,** ul. św. Marka 25. — **Poznań,** ul. Szymańskiego 6. — **Wilno,** ul. Zamkowa 19. — **Częstochowa,** ul. Panny Marji 73. — **Krosno** (Małopolska). — **Kielce,** p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckiego 16 m. 8. — **Siedlce,** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Gniezno,** p. Anna Potulna, Mieczysława 1. — **Bielsko,** Piłsudskiego 7. — **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55. — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Zug** (Szwajcarja), ul. św. Oswalda 15. — **Ameryka,** Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd, **St. Louis Mo.** Adres domu głównego: **Rzym,** Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma (23), via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954.

OFIARY NADESŁANE

w miesiącu sierpniu 1929 roku.

Na Misje afrykańskie w ogólności: zł. 1970.31; lir 1315.80; dol 7.

Na Msze św.: zł. 226; lir 238.60; dol. 7.

Dla dotkniętych głodem: zł. 2.80.

Dla trędowatych: zł. 38; dol. 4.

Na wykup niewolników i podarki chrzestne: zł. 1.143.21

Dla dzieci murzyńskich: zł. 242.37; dol. 3.

Na kształcenie Seminarzystów: zł. 645.80.

Dla katechistów: zł. 1067; dol. 5.

Na „Chleb św. Antoniego": zł. 802.20; lir 49.80; dol. 11.



Najwyższemu Jubilatowi!

Cześć Ci i chwała! Zastępco Boży,
Kiedy swe święcisz kapłańskie gody.
Do stóp Twych każde serce się korzy,
Myśl ślą ku Tobie wszystkie narody.

Cześć Ci i chwała! Niech Bóg na niebie
Darzy Cię łaską, mocą swą wspiera,
Niech Cię zachowa, broni w potrzebie,
O to go prosi rzesza Klawera.

Boże Najwyższy, Królu wszechświata,
Usłysz pokorne nasze błaganie,
Co z serc Twych dzieci w niebo ulata:
„Ojcu Świętemu błogosław Panie!“

„Wszystkim Członkom i Dobroczyńcom Sodalicji św. Piotra Klawera dziękujemy z głębi duszy za wszelką pomoc, której nam jako posłańcy Boży dotąd udzielili. Jest to prawdziwie anielska służba, to co w szlachetnej bezinteresowności czynicie dla afrykańskich misyj. Radość i zadowolenie niechaj tedy napełni dusze Wasze i ufność niewzruszona, że nieskończenie bogaty Pan wypłaci Wam kiedyś anielską zapłatę za anielski urząd, jaki tak niestrudzenie pełnicie około misjonarzy i około tych, co ich pieczy powierzeni".

O. Teodozjusz Schall, O. S. B.

(Misja OO. Benedyktynów w Inkamanie, Natal.)

Moja pierwsza „Gwiazdka" w Afryce.

O. Prieur, Ojciec Biały — misjonarz w Bangweolo.

Gwiazdka! Sam dźwięk tego słowa napełnia radością nas starych chrześcijan w Europie. Każdemu przypomina to słowo jedną z najpiękniejszych i najrzewniejszych tajemnic naszej wiary. A czy jest kto wśród nas, ktoby nie miał z lat swoich dziecięcych wspomnień cudnych i drogich sercu, łączących się z tym dniem uroczystym?



Otóż to święto tak bardzo kochane w Europie jest również drogie murzynom. Ze zdumieniem patrzy młody, nowo przybyły misjonarz, jak dwa lub trzy dni przed Bożem Narodzeniem ze wszystkich stron wynurzają się radosne gromadki czarnych chrześcijan śpieszących do Misji. Wielu czyni to kosztem wielkich ofiar i mozołów. Niektórzy idą cztery lub pięć dni po niewygodnych ścieżkach, narażeni na gwałtowne ulewy w porze deszczów. A kraj jest niezbyt bezpieczny — napotkanie drapieżnego czworonoga zawsze jest możliwe. Dlatego też ci pielgrzymi czarni wędrują zawsze gromadą i z dzidami w ręku. Na głowie niosą prowiant przeznaczony na drogę i na czas pobytu w Misji, matę, która im

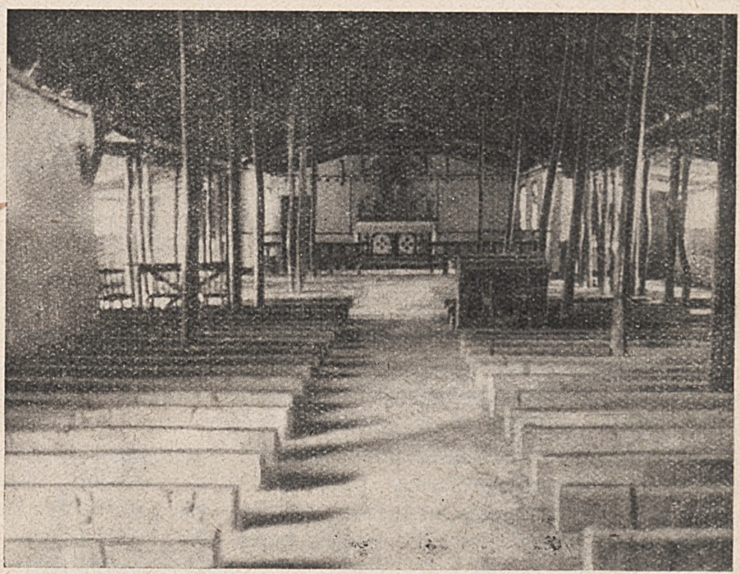
posłuży za łóżko i węzełek z odzieżą, w którym jest ich strój świąteczny — ba! nawet para trzewików! Na myśl, że przystąpią do Sakramentów św. i będą uroczyście obchodzić święto Bożego Narodzenia zapominają o zmęczeniu.

Coraz to nowe grupy przybywają — rzec można — bez przerwy o każdej porze dnia. Zaledwie poodkładają pakunki, śpieszą do kościoła, aby za chwilę powiększyć zbitą gromadę, otaczającą konfesjonały. Jest to formalne oblężenie, które trwa od rana do wieczora, czasem trzy lub cztery dni z rzędu jak w Chilabuli; chociaż spowiedzi słucha czterech a nawet pięciu Ojców.

Tymczasem nadchodzi noc uroczysta, noc przenajdroższa, jednem słowem noc Bożego Narodzenia! Nasamprzód radosna wigilja — wszędzie słychać wesołe głosy i śpiewy — wszystkie serca rozradowane, nikt nie myśli o śnie. Od 11 godziny przy kościele c z a r n o od ludzi (tu nie jest to przenośnią!) Nie będzie oczywiście dla wszystkich miejsca wewnątrz. Biada spóźniającym się!

Wreszcie nasze dwa mizerne dzwonki zaczynają dzwonić z całej siły jak tylko mogą najweselej — drzwi roztwierają się na oścież i tłum wtłacza się do kościoła, który po kilku minutach jest już szczelnie zapełniony. W pierwszej chwili oczy murzynów, przyzwyczajone do zmroku podczas długich godzin oczekiwania, są olśnione i jakby urzeczone światłem. Co za zdumienie! jakie uniesienie! A przecież daleko nam do wspaniałej iluminacji europejskich katedr! Ale murzyni, którzy znają jedynie światło ogniska, są zachwyceni. Oko oswojone z jasnością zwracają z kolei na dekoracje kościoła, na palmy, kwiaty, chorągwie. W jednym rogu uboga ale śliczna w swojej prostocie stajenka przykuwa wzrok szczęśliwców, którzy w tej stronie znaleźli miejsce. Żaden szczegół nie ujdzie ich oka — nawet osła i wołu odnaleźli i podziwiają. Nagle zabrzmiały pierwsze tony harmonjum i radosna kolęda w języku chibemba bije w niebiosa. Gdy przebrzmiała ostatnia zwrotka, zaczyna się Msza św. z diakonem i subdiakonem — Msza św. trzech księży, jak mówią nasi poczciwi murzyni. Ale szaty liturgiczne są takie biedne, kolory zblakłe, gdzieniegdzie widać przetarcia. Wieje z nich smutek cichy ale wymowny i dotkliwie raniący serce misjonarza. Onby tak bardzo chciał mieć choć jeden ornat piękny i kapę, aby godnie wystąpić w dzień Bożego Narodzenia i w każde wielkie święto!... Skromna kasa jednak nie pozwala ani roić o podobnych zakupach a owieczki jego takie ubogie!

W cichości więc przetrawia swoją troskę... A gdy mu się mimowoli przypomni przepych podobnych ceremonij świątecznych w Europie, gryzie się i trapi. Chciałby głośno wołać o swojej biedzie i udręczeniu do szczęśliwych białych chrześcijan, ale — skazany na ustawiczną żebraninę — nie ma odwagi, nie chce naprzykrzać się swoim dobroczyńcom a przytem mówi sobie: Europa tak daleko, a głos mój tak mało jest wymowny. Czyby wołanie takie wogóle usłyszano i zrozumiano? Owieczki jego, odgadując tę boleść, przyjdą pewnie prosić: Ojcze, masz przecie przyjaciół tam w Europie, oni są bogaci i wspaniałomyślni,



Wnętrze kościoła w Usandawi.

kochają cię. Napisz im, jak ci przykro a oni z pewnością przyjdą ci z pomocą. Ośmielony tem naleganiem wyciągnie jeszcze raz rękę do was i poprosi w imię Boże o zmiłowanie...

Drodzy przyjaciele i czytelnicy! Darujcie, że tak odszedłem od tematu — nie mogłem powstrzymać się, aby nie wynurzyć się przed wami...

Msza św. rozwija się dalszym trybem — Credo szczególnie się wszystkim podoba, cały kościół podchwytuje je i śpiewa donośnie. Artysta możeby zganił pewne braki w cieniowaniu, a przecież dla misjonarza jest prawdziwą

pociechą słyszeć te potężne i dźwięczne głosy, opiewające chwałę Odkupiciela. Śpiew nie przeszkadza murzynom śledzić uważnie ceremonij nabożeństwa i łączą się jak najlepiej umieją z celebransem, ofiarując z nim i przez jego ręce świętą Ofiarę boskiemu nowonarodzonemu Dzieciątku. Gdy nadchodzi Komunja św., defilują całe szeregi chrześcijan, głównie mężczyźni i kobiety, — dzieci — tak jak w Europie — zostawia się o tej porze w domu. Mimo natarczywego dopraszania się, przyjmą Komunję św. dopiero nazajutrz na sumie.

Wszystkim zależy na tem, aby przystąpić do Stołu Pańskiego, toteż dwaj kapłani rozdzielają Chleb Anielski przez trzy kwadranse bez przerwy. Co to za radość dla młodego misjonarza, gdy może sprawować tę czynność świętą, przy której nie potrzeba znać języka krajowego! Ręka już mu w końcu mdleje a jednak chciałby, aby te szeregi mnożyły się i odnawiały jeszcze długo, długo... W takich chwilach szczególnie serce jego wzbiera wdzięcznością i gorąco dziękuje Stwórcy, że go powołał do tak wzniosłego zadania.

Po Mszy św. chrześcijanie idą kolejno pomodlić się przy żłóbku. Rano na jutrzni kościół jeszcze jest pełen. gdyż o północy nie wszyscy mogli dotrzeć do wnętrza. O 9-tej znów napływ taki jak w nocy. Rozdzielamy setki — ba! tysiące Komunij św. Po południu na nieszporach znowu tłumy — skupione i żarliwe.

Takie dni wynagradzają za wiele trudów... Misjonarz nie może nabożeństwu nadać takiego zewnętrznego przepychu, jakby tego serce jego pragnęło, pociesza się jednak nadzieją, że w roku przyszłym obchód rzewnego święta — dzięki wspaniałomyślnej pomocy chrześcijan z Europy — odbędzie się w szczęśliwszych warunkach!

Ks. Biskup Hinsley w Peramiho.

Prefektura apostolska Lindi.

(Dokończenie).

Dnia 18-go lipca wizytator apostolski przyjął czarną nowicjuszkę, która złożyła pierwsze śluby w obecności Sióstr zakonnych i gromady wiernych. Potem raczył zwiedzić mały nowicjat. Jest to licha szopa, utrzymywana w możliwie największym porządku, ale trzebaby zbudować koniecznie coś odpowiedniejszego. Nazajutrz zaś trzy

aspirantki odebrały z rąk biskupa strój i czepek postulantki. Jak wielką była radość krajowców, gdy usłyszeli Ks. Biskupa mówiącego ich językiem. Tegoż dnia kończył się egzamin pedagogiczny. Pan Male oświadczył, że jest zadowolony z wyniku. Ogromne znaczenie mieć będzie dla nas ten sukces. Odtąd każdy dyplomowany nauczyciel otrzyma od rządu 40 szylingów miesięcznie. Na 140 katechistów z okolicy Peramiho tylko dziesięciu złożyło egzamin tym razem — tamci przygotowują się na rok następny. Dotychczas nie mogliśmy im dać więcej niż 50 szylingów rocznie. Szkoła normalna w Peramiho, która ich przysposabia do egzaminów, jest utrzymywana przez Misję. Polecamy ją gorąco ofiarności naszych przyjaciół. Pochwały, jakie jej Ks. Biskup odał w księdze wizytacyjnej, mogą tylko jak najprzychylniej usposobić serca dla niej. Podajemy je w całości.

„A. M. D. G. Wizytacja wizytatora apostolskiego. 20 lipca 1928 roku. Dzisiejszego dnia dokonałem wizytacji Szkoły normalnej w Peramiho. Nie będę się próżno silił na wyrażenie mego zadowolenia wobec ducha panującego czy to w dyrekcji czy u uczniów. Wszystko w Peramiho świadczy o energji i gorliwości, płynących z miłości Bożej i z miłości dusz. Nauczyciele to ludzie z charakterem — kilkunastu posiada doświadczenie. Ich pobożność i prostota przejęły mnie podziwem i serdecznem uczuciem. Słów mi brak, by dać wyraz przywiązania i sympatji dla urzędujących Sióstr i Ojców. Nigdzie w mej długiej podróży nie doznałem tyle pociechy, nie zaczerpnąłem więcej ufności co do przyszłości naszych szkół katolickich.

Jedno tylko słówko przestrogi! Oby Ojcowie i Siostry nie dali się niczem zniechęcić! Bóg jest z Wami, Bóg i Jego Święci; wielki patrjarcha św. Benedykt i patronka wszystkich misyj, św. Teresa od Dzieciątka Jezus wstawiają się za Wami. Tylko szatan i jego sojusznicy — świadomi czy nieświadomi — są przeciwko Wam. Jesteście naznaczeni znakiem błogosławieństw niebieskich. Oby Wam Bóg błogosławił wszystkim pospołu.

† A. Hinsley, biskup sebastopolski."

Inspektor zaś napisał między innemi:

„Szczere uznanie dla wysiłków Misji, podejmowanych, aby odpowiedzieć życzeniom rządu w kwestji szkolnej.

S. F. Male. 20. 7. 28."

Wizytacja Ks. Biskupa Hinsley przyniosła nam już dużo błogosławieństwa. Śmiem się spodziewać, że przyczyni się także do rozsławienia naszej ubogiej ale kwitną-

cej Misji. Była ona zburzona trzy razy. W r. 1889 Arabowie umęczyli trzech misjonarzy; w r. 1905 zgładzili również biskupa, dwóch Braci i trzy Siostry. Aż do wojny światowej była Misja w kwitnącym stanie. Lecz gdy wybuchły niesnaski i rząd odwołał wszystkich misjonarzy, krajowcy znaleźli się bez kapłanów i bez zakonnic. W r. 1922 pierwsza kolonja misyjna objęła na nowo teren swej dawnej działalności pod znakiem ubóstwa.

Dnia 20 lipca Ks. Biskup poświęcił kamień węgielny pod Szkołę Główną w Peramiho i zwrócił się raz ostatni z ojcowskiem słowem do swych czarnych dzieci. Ks. Biskup miał nadzieję zostać z nami do 22 lipca, ale przyszła wiadomość, że statek odjeżdża z Lindi 26-go a nie 29-go, stąd musiał Ks. Biskup opuścić nas. Co to było za rozczarowanie dla naszych poczciwych murzynów, którzy tłumnie się zeszli, aby wziąć udział w sumie pontyfikalnej, zapowiedzianej pierwotnie na 22-go.

Gdy delegat apostolski błogosławił nas odjeżdżając, błyszczały łzy w niejednem oku. Ojciec Engelbert i pan Male odprowadzili Ks. Biskupa aż do Songéa. Dalsza podróż niewątpliwie przyniosła nowe triumfy i owacje.

Kończąc, polecam nasze zakłady i nasze potrzeby modlitwom i miłosierdziu stałych dobroczyńców Afryki.

Ważna sprawa wykupów.

Wikarjat apostolski Bamako.

W. O. Duvernois, O. Biały.

(Dokończenie).

— Prawdę mówisz, odpowiada Dyoholo. Ale czy myślisz, że zmieni się stan rzeczy, gdy zabierzesz mi siostrzenice i oddasz je Kazimierzowi? Czy to nie byłoby to samo?

— Nie, Kazimierz nie postąpi z niemi samowolnie. Będzie musiał poradzić się was i mnie, gdy dziewczyna, doszedłszy do 14 lub 15 lat, będzie mogła być zaręczoną. Znacie lepiej od niego rodziny, zalety i wady poszczególnych, to też wasza pomoc będzie nam pożądaną.

— Jeżeli nam przyrzekasz, że zasięgniesz naszej rady, zgadzamy się na to.

— Następnie dziewczyna przedewszystkiem będzie powiadomioną i zapytaną, nim się zaczną układy. Jeżeli jaki młodzieniec, chrześcijanin lub katechumen, spodoba się jej, pokocha go, przywiąże się do niego, będzie mu

oddaną i utworzą rodzinę szczęśliwą, której Bóg pobłogosławi...

Naczelnik rzekł:

— Wszystko co nam mówisz, jest słuszne. Ale zniesławimy się wobec mieszkańców Gurogundyi, ustępując ci Bonguri.

— Czy ich tem skrzywdzicie? Przyrzekliście im dziewczynę. Wasz wybór padł na taką, która chcąc zostać chrześcijanką, nie może poślubić poganina, przedewszystkiem wielożeńca. Wybierzcie inną, nie zbywa we wsi na dziewczętach...

Naczelnik oddał głos starym. Każdy z kolei wygłosił swe zdanie. U wszystkich streszczało się ono w ten sposób: Jest dla nas korzystniej iść za radą białego, niż postąpić tak, jak się należało. To, co od nas żąda, kosztuje nas, ale poddajemy się jego woli...

„Z musu", dodał Dyoholo, widząc wymykające się pieniądze, które miały mu przynieść siostrzenice.

„Nie — odrzekłem — nie chcę użyć gwałtu. Chciej zrozumieć, Dyoholo, że pragnę twej korzyści. Jesteś w nędzy i słusznie. Jedna z twych niewiast odebrała sobie życie, dwie inne uciekły, syn nie może ci pomóc, bo go zastawiłeś; jeżeli go nie wykupimy, ty się o to nie postarasz. Jeżeli przystaniesz szczerze, bez ubocznych myśli, na ofiarę, której od ciebie żądam, wtenczas Kazimierz, Bonguri, jej siostry i ich przyszli mężowie będą cię kochali i nie zostawią cię w niedostatku; uczynią twą starość szczęśliwą".

— Niech tak będzie! — odpowiedział.

A wszyscy dodali: „Tak będzie dobrze!..."

„Wasza zgoda — odrzekłem — cieszy mnie. Wezwijcie pośredników w sprawie zaręczyn dwojga dzieci. W ciągu tygodnia omówimy kwestję posagów i zwrócimy zaliczone za nie wpłaty. Noc niedługo zapadnie (rozprawialiśmy dłużej niż cztery godziny) czeka mnie daleka droga, a nie chcę się zabłąkać w jarach, do widzenia niedługo!..."

Cały plac był pełen ludzi. Słowa moje, powtarzane przez katechistę, słyszeli wszyscy i czytałem na ich twarzach, że wywarły dobre wrażenie. Zażądałem także od starych w ich własnym interesie, by pozwolili młodzieży uczestniczyć w nauce katechizmu i by sami przychodzili na zebrania. Jednakże czyż siew może kiełkować wśród tylu cierni?

Nazajutrz przyjąłem kilku chrześcijan z Ntonimby.

— Stary połknęli wczoraj pigułkę, rzekli mi, ale jest ona tak gorzką, że jeszcze jej nie strawili...

— Tem lepiej! — odpowiedziałem. Sprawi lepszy skutek.

W następnym tygodniu, w oznaczonym dniu posłałem jednego z konfratrów jako swego przedstawiciela na umówioną rozprawę, zalecając mu, by nie dopuścił do zmiany postanowienia, które powzięto wobec mnie, ale, by natychmiast poruszył kwestję pieniędzy i ofiarowanych podarków. Tylko pośrednicy w sprawie zaręczyn Bonguri byli obecni. Po długich rozprawach ustalono, że Dyoholo otrzymał 195 franków w pieniądzach i 175.75 franków w różnych podarkach (sól, i t. d.). Musieliśmy jeszcze rozwiązać i naruszyć nasze sakiewki, by natychmiast uregulować rachunek narzeczonego, grzecznie odprawionego. Bonguri została uratowaną. Zaręczyny jej siostry zerwano również. Ponieważ ani narzeczony, ani jego wysłannicy się nie stawili, będziemy mieli trochę czasu na zebranie sumy, o którą Opatrzność nam się postara.

* *
*

Zdarzenie, które wam tu opowiedziałem, drodzy czytelnicy, daje wam obraz kłopotów i trosk misjonarzy. Wielka jest liczba dziewcząt pogańskich, które nas proszą o wstawienie się za niemi, rzadko tylko udaje się nam uprosić rodziców, by ich nie wydawali wielożeńcom. Jednakże krótko przed Bożem Narodzeniem zdołaliśmy uratować Gniné (Agnieszkę), o której wzmiankowałem wyżej. W lutym, córka naczelnika Ntubany Musiokury doznała tej samej łaski. Oddawna już uczęszczała na naukę katechizmu. Gdy liczyła 18 lat, miała być oddaną pewnemu wielożeńcowi. Odrzuciła tę propozycję tak energicznie, że pośrednicy, pracujący w tem już wiele tygodni, nie mogli dojść do końca. By ją wykupić, trzeba nam było zapłacić 1241.55 franków.

Ośmnastoletnia Gua z Bankoli była oddaną w małżeństwo pewnemu trędowatemu wielożeńcowi z Dyininy i schroniła się do Misji. Mąż, długo wściekły i nieprzystępny, zażądał wkońcu 1700 franków. Mamy jednakże nadzieję, że będziemy ją mogli uwolnić za 700 do 800 franków.

Przypadek więcej zawikłany tyczy się Malobali, dziewczynki czternastoletniej z Ntubany. Trzech pretendentów wpłaciło już pokaźne sumy, nie wiedząc jeden o drugim Ojciec przyjął wszystko i przetrwonił. Dziewczę to, najlepsza z katechumenów, błaga mnie za każdą mą bytnością tamże, bym ją wyzwolił. Potrzeba mi na ten cel 2000

franków. Nie rozporządzając na razie żadnemi środkami, mogę ją tylko pocieszać, zalecając modlitwę i ufność w Bogu.

Sprawa wykupów staje się coraz więcej niepokojącą, co się tyczy naszych katechumenów, ojców rodziny. Gdy po upływie kilku lat próby zdajemy sobie sprawę z ich szczerości i silnej woli zostania chrześcijanami, przystępujemy do kwestji dzieci. Zdarza się często, że córki są już zaręczone, niektóre z nich mają być właśnie wydane wielożeńcom. Co czynić, zwłaszcza gdy pretendenci należą do rodzin wpływowych albo zaprzyjaźnionych? Trzeba wtenczas użyć łagodności, cierpliwości, wytrwałości. Gdy zaręczyny zostaną zerwane, trzeba spłacić włożony posag.

To też założenie kasy posagowej staje się coraz potrzebniejsze, tak samo i kasy wykupu dla naszych chłopców i dziewcząt. Karol z Seronali, który już ochrzcił tyle dzieci w obliczu śmierci, zmuszony do zapłacenia bezzwłocznie podatku za swą rodzinę, musiał dać w zastaw swych dwóch chłopców za sumę 600 franków. Gdy ich nie wykupimy, pozostaną przez długie lata w rękach pogan.

Niewolnictwo już nie istnieje... Jednakże, czyż położenie, w jakiem się znajdują te dzieci, dane w zastaw, te dziewczęta, wydane gwałtem pogańskim starcom, zwyrodniałym i wielożeńcom, czyż to nie poniżenie tak samo hańbiące jak niewolnictwo? Oby Bóg sprawił, by dusze szlachetne usłyszały nasz bolesny zew i przyczyniły się chociaż najskromniejszą jałmużną do ich wyzwolenia, do ich zbawienia!

Biskup Molin, wikarjusz apostolski, dodaje do tego sprawozdania W. O. Duvernois następujące słowa:

Utworzyłem dla całego apostolskiego wikarjatu w Bamako kasę posagową albo kasę wykupu, pożądaną z tak słusznych przyczyn przez przełożonego w Kati. Nie wątpię, że szlachetni czytelnicy „Echa z Afryki" wezmą sobie do serca zasilanie jej, za co im już naprzód dziękuję.

Nagrodzona ufność.

Podał O. Bonawentura, ze Zgromadzenia Ojców Serwitów w Swazilandzie.

Matka Założycielka znowu swej cudownej użyczyła pomocy! Proszę posłuchać dziejów trzech pak odzieży, które wysłano z Sodalicji. Firma Allen, Wack i Sp. skierowała przesyłkę do Lourenzo Marquez. Tam przekazano

ją innej agenturze, która ją bez mojego adresu posłała do p. Fragoza w Goba (granica Swazilandu). Ów pan kazał przewieźć te paki wozem do pewnego Towarzystwa Elektryczności w Bremersdorp (142 mile ang. na zachód od stacji) i stamtąd otrzymałem je po długich poszukiwaniach wczoraj, właśnie gdy miały już być sprzedane na licytacji jako „dobro bezpańskie". Wysyłałem telegramy na wszystkie strony; nikt nie umiał mnie objaśnić, co się z przesyłką stało. Ale ja wciąż wierzyłem niezachwianie, że z pomocą czcigodnej Założycielki odbiorę je jeszcze przed gwiazdką. Choć się wszyscy ze mnie śmiali i mówili, że to próżny zachód, pojechałem po odzież upragnioną moim małym dwukołowym wózkiem. Potrzebowałem tych ubrań dzisiaj i wiedziałem, że Matka murzynów z pewnością je dla mnie wyprosi. I tak też się stało. Ach! jak bardzo wdzięczny jestem za to. Są mi te ubrania niezbędnie potrzebne i tak się trapiłem o tę gwiazdkę — uroczysty dzień chrztu dorosłych i dzieci szkolnych...

W St. Karl zaczęli amerykańscy metodyści tracić na znaczeniu. Aby sobie ludność pozyskać zabiją dwa woły i nadto dadzą jeszcze każdemu piękny podarek gwiazdkowy. Zaprosili już wszystkich a ja nędzarz, byłbym stał z próżnemi rękoma...

Bóg zapłać! Będziemy gorąco modlić się i prosić, aby Pan Bóg wynagrodził to Sodalicji tysiąckrotnie!

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

Kraków. Dnia 25 sierpnia 1929 r. w kościele OO. Redemptorystów w Podgórzu odprawionem zostało przypadające na ten miesiąc nabożeństwo misyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem, które wygłosił w gorących słowach O. Gieruszczak, Redemptorysta, nawiązując do słów „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Czcigodny Kaznodzieja w szczególniejszy sposób gorąco zachęcał słuchaczy do pełnienia miłosierdzia względem pogan a zwłaszcza murzynów, których można liczyć około 140 miljonów. A nie lękajmy się, aby Pan Bóg o nas zapomniał, gdy sobie od naszych potrzeb ujmiemy, lecz wierzmy i silnie, że On ma więcej daleko niż rozdał, a jakżeby mógł nie wynagrodzić po bożemu tego, co z miłości ku Niemu czynimy?

W dniu 15 września 1929 obchodziła Filja krakowska doroczną uroczystość swego Patrona św. Piotra

Klawera uroczystą sumą z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele św. Barbary. Porywające kazanie wygłosił Przew. O. Kosibowicz T. J. nawiązując do słów Ewangelji św. o miłosiernym samarytaninie. „Takim samarytaninem dla nas jest Pan Jezus. Zstępując na ten świat pomiędzy ludzi, mógł był zmusić cały świat do ukorzenia się przed Nim i uznania Jego królestwa. On tymczasem urodził się ubożuchną słabą dzieciną, wzrastał i żył pomiędzy ludźmi, czyniąc wszystkim dobrze, aby ich serca do siebie pociągnąć. Względem biednych murzynów na wzór Chrystusa był miłosiernym Samarytaninem dziś właśnie uroczystujący św. Piotr Klawer, Patron Sodalicji Klawerjańskiej, która ku Jego czci urządziła to nabożeństwo. Trzy wieki temu przez 40 lat z całem poświęceniem służył czarnym niewolnikom, osładzał ich los, opatrywał rany trędowatych, pielęgnował w chorobie i wszelkie przysługi im oddawał, szerząc wśród nich Królestwo Boże. Dziś tyle jeszcze miljonów czarnych mieszkańców Afryki żyje w ciemnocie pogaństwa, bez znajomości prawdziwego Boga, bez nadziei wiecznego zbawienia, pomimo, że Chrystus za wszystkich ludzi, a więc i za nich umarł na krzyżu. Ich to głos woła do nas o pomoc i ratunek. Idą wśród nich misjonarze, ale im potrzebna jest pomoc, pomoc naszych modłów i pieniężnych ofiar, bez których misjonarz w dalekiej Afryce nic nie zdziała. Czyńmy więc dla nich co w naszej jest mocy. Dobrze jest zbierać znaczki i stanjol, bo i to się przyda. Ale to jest dobre dla dzieci, aby się przyuczały za młodu do pracy misyjnej. Nam jednak dorosłym to nie wystarcza, bo z tego zysk jest bardzo mały, my musimy dawać pieniądze, dużo pieniędzy, ile kto może. Nie żałujcie groszy, po które Sodalicja św. Piotra Klawera, ta armja pomocnicza misjonarzy afrykańskich, wyciągnie do was rękę". Tegoż dnia o godz. 5-tej po południu odprawionem zostało w tymże samym kościele zwykłe miesięczne nabożeństwo misyjne. Kazanie wygłosił Przew. Ks. Kotowicz T. J., który także w gorących słowach zachęcał do miłosiernego wspierania misyj.

Wilno. W niedzielę, dnia 18 sierpnia r. b. odbył się staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera o godz. 6 wieczorem, w sali sodalicyjnej wieczór dziecinny pod tytułem: „Dzieci dla dzieci". Bogato opracowany program został cały wykonany przez najmłodszych wiekiem członków sodalicyjnego Koła Dramatycznego. W pierwszej części programu odegrano obrazek p. t. „Złote gody". Gra maluczkich w zupełności odpowiadała treści tej jednoaktowej sztuczki. Następnie odegrano „Dzień pierwszej Komunji św." w 1 akcie. Efekta sceniczne łączyły się poniekąd z nastrojową treścią sztuki, dając w całości ładny sztych piękna sztuki. Obramowaniem całego wieczoru był sze-

reg misyjnych deklamacyj z prostotą, a przez to i z wdziękiem wypowiedzianych przez maleńkich aktorów. Na zakończenie odśpiewano hymn Koła Dramatycznego „My chcemy Boga". Zebrana publiczność, w większej części bardzo mało starsza od grających aktorów, kilkakrotnie gorąco oklaskiwała bohaterów na scenie, komentując po swojemu w czasie przerw.

Poznań. Dnia 9 września, w doroczną uroczystość św. Piotra Klawera, w kościele OO. Franciszkanów odprawiono rano Mszę św. w intencji członków i dobroczyńców Sodalicji. Wieczorem odbyło się nabożeństwo misyjne. W przepełnionej wiernymi świątyni, ceniony ogólnie Kaznodzieja Przew. Ks. Gwardjan, O. Rajner Gościński czarem słowa wyrzeźbił przepiękną postać misjonarza św. Piotra Klawera. Przeciwstawiwszy dwa światy wykazał niezgłębioną przepaść dzielącą człowieka światowego i zmysłowego, od człowieka Bożego, którego kultura urodziła się z krzyża. Czcig. Kaznodzieja zaznaczył równocześnie jak bardzo misjonarzom potrzebne są środki materjalne i w myśl odezwy Ojca św. do Ks. Ks. Biskupów „nie wstydźcie się żebrać" zachęcał zebranych do ofiar na misje.

Dnia 30 września odbyło się Zebranie Zelatorów, z okazji przybycia do Poznania Generalnej Kierowniczki Sodalicji z Sekretarką, która wygłosiła bardzo zajmujący referat o misjach afrykańskich. Wieczór urozmaiciły artystycznie wykonane śpiewy chóru parafji św. Wojciecha. Również udatnie dwie panienki zadeklamowały wiersze misyjne, układu pani prof. E. Sala była zapełniona i wszyscy opuszczali ją zadowoleni z mile spędzonego wieczoru.

Dla Afryki!

Sodalicja św. Piotra Klawera jest Stowarzyszeniem pomocniczem misyj afrykańskich, zależącem bezpośrednio od św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary. Jej celem jest rozszerzanie Królestwa Bożego na ziemi i ratunek dusz murzynów zapomocą popierania katolickich Misjonarzy i Sióstr Misjonarek w Afryce. Sodalicja jest zorganizowana w sposób odróżniający ją od wszystkich innych Stowarzyszeń misyjnych. Rdzeń jej stanowi Instytut zakonny żeński (Instytut św. Piotra Klawera), którego członkowie (internistki) Sodaliski św. Piotra Klawera, zwane także „misjonarkami-pomocnicami dla Afryki", powołane do doskonałości zakonnej, żyją w zgromadzeniu według reguły, zatwierdzonej przez Stolicę świętą,

oddając się bez zastrzeżeń i na całe życie w krajach cywilizowanych, na służbę Misjom katolickim w Afryce. Pomagają im w tej pracy pobożne osoby świeckie: eksterniści (eksternistki) i zelatorzy (zelatorki). Zadaniem Sodalicji św. Piotra Klawera jest w pierwszej linji rozszerzanie znajomości Misyj i ich potrzeb i budzenie zainteresowania się niemi. O działalności Sodalicji poucza dokładnie książeczka z pod pióra jej Założycielki, Marji Teresy Ledóchowskiej pod tytułem: „Dla Afryki" (cena 10 gr.). Tu tylko pragnęlibyśmy nadmienić o jednem z najważniejszych dzieł tejże Sodalicji, którem jest: „Związek prasy afrykańskiej". Ma on na celu bezpłatne dostarczanie Misjonarzom w Afryce niezbędnych podręczników w różnych narzeczach afrykańskich, jak katechizmów, historyj św., słowników i t. p. Ojciec św. Benedykt XV udzielił temu dziełu szczególnego poparcia, zostając pierwszym jego członkiem-założycielem i ubogacając je przywilejami duchownemi. Pobłogosławił temu Związkowi również obecnie miłościwie nam panujący Ojciec św. Pius XI i poparł go hojną jałmużną. Członkowie-założyciele wpłacają raz na zawsze zł. 5.000; członkowie dożywotni zł. 200; wkładka roczna członków popierających wynosi zł. 20; a wreszcie członków zwyczajnych zł. 5. Ofiary na „Prasę afrykańską" oraz wpisy na członków Związku przyjmuje z głęboką wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera pod adresami podanemi na drugiej stronie okładki.

Chociaż jednego!

Wiadomo, jak wielkie znaczenie posiada w obecnej dobie prasa i jak potężnemi są jej wpływy. Ktokolwiek sprawie swej pragnie zapewnić szybsze zwycięstwo, ucieka się do pomocy prasy. Nawet triumf Krzyża Chrystusowego może ona przyśpieszyć i przybliżyć. Ten cel mają na oku i do zrealizowania się jego przyczyniają się wszyscy ci, którzy rozszerzaniem pism misyjnych starają się budzić ducha apostolskiego i ofiarną miłość dla tych miljonów dusz, które dotąd nie znają Chrystusa. Przyłączcie się, drodzy Czytelnicy, do grona tych dzielnych bo-

jowników i — nie mieszkając — spróbujcie zdobyć każdy chociaż jednego prenumeratora dla „Echa z Afryki“ lub „Murzynka“, na podziękowanie Panu Bogu za odebrane w tym roku łaski.

Jak niezmordowanie pracuje zła prasa nad tem, aby wiarę i obyczaje podkopać i zepsuć! A nas lada przeszkoda, lada trudność odstręcza od obrony najszczytniejszych zadań katolickiego Kościoła. Zbudźmy się z tej bierności: Drodzy Czytelnicy! nie dajcie się odstraszyć ani zaćmić. Dla obu naszych pisemek werbujcie prenumeratorów gorliwie i wytrwale. Prosimy Was o to w imię Pana naszego Jezusa, którego wcielenie się z miłości ku duszom ludzkim niezadługo obchodzić będziemy. Prosimy o to w imię misjonarzy, dla których te nasze skromne pisemka mają zdobyć i dzięki Bogu zdobywają środki potrzebne do pełnienia ich szczytnej apostolskiej działalności. Prosimy o to w imię nieszczęsnych murzynów, tych najnędzniejszych z naszych braci i sióstr, którzy błagalnie do nas wyciągają ręce, prosimy w imię wszystkich dusz, które dobre słowo drukowane może utrzymać na drodze cnoty, lub — jeżeli z niej zboczyły — z powrotem na nią naprowadzić. Oby nasze nieśmiałe kołatanie do drzwi serc Waszych dotarło do Was, a Bóg łaskawy sowicie Wam to wynagrodzi.

Nagrody

dla tych co pozyskają nowych prenumeratorów „Echa z Afryki“.

Za 1 nowego prenumeratora: Wielce zajmujące opowiadanie „Szkaplerz niewolnika“ oraz piękną pocztówkę z fotografją Marji Teresy Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera.

Za 2 nowych prenumeratorów: cztery znaczki afrykańskie.

Za 3 nowych prenumeratorów: szyldzik Najsłodszego Serca Jezusowego.

Za 4 nowych prenumeratorów: dwa interesujące misyjne utwory sceniczne.

Za 5 nowych prenumeratorów: Życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej pięknie oprawny w płótno i opatrzony licznemi rycinami.

Kto zyska 6, 7, 8, 9 prenumeratorów, otrzyma nagrody, przeznaczone za pozyskanie 3+3, 4+3, 4+4 i t. d. prenumeratorów.

Za 10 nowych prenumeratorów: błogosławieństwo Ojca św.

Nie możemy się zadawalać tylko teoretycznem poznaniem sprawy misyjnej, ale praktycznie do niej dopomóc musimy, bo Kościół jest w potrzebie, a nieprzyjaciel czyha i zabiera dusze, które do Kościoła należeć powinny.

Ks. Hugo Król, O. M.
(z referatu „Sprawa misyjna“.)

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji Klawerjańskiej:

21 grudnia w dzień św. Tomasza Apostoła;
26 grudnia w dzień św. Jana Apostoał i Ewangelisty;
6 stycznia w dzień św. Trzech Króli.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem L. Wójcika.

„Liga dzieci dla Afryki“: zł. 171.65.
Na „Związek Mszalny“: zł. 1722.30; dol. 1.
Na poszczególne Misje i cele: zł. 1601.15; dol. 86.
Na prasę afrykańską: zł. 63.35.
Na Sodalicję: zł. 2.
Na „Grosz Marji Teresy“: zł. 2.

Przewielebny Ks. Prof. Rejewski od uczenic gimnazjum w Ostrowie pom. zebrał na misje zł. 700.

N. N. Na Chleb dla głodnych zł. 500; dla trędowatych zł. 200. — S. S. Miłosierdzia w Tenczynku ze składek na cele misyjne zł. 11. — Jan Stryjniak na misje zł. 10. — Sodalicja Marjańska w Łodygowicach na kościół w Afryce zł. 9. — I. Dubas ze zbiorowych składek na katechistów zł. 12. — Ze skarbonki na ‚Chleb św. Antoniego“ dla Afryki zł. 10.78.

Ofiary z Wilna.

Kółko misyjne w Nowo-Wilejce zebrało w roku 1928 i 1929 przeszło 5 kg. stanjoli, różańce, medaliki, obrazki, pocztówki i t. d. Ofiar pieniężnych — zł. 358.81; ofiar duchownych złożono 1264. — Szkoła powszechna „Świt“ Nr 22 zebrała medaliki, różańce, obrazki, sukienki dziec. i t. d. Ofiara za rok 1928/1929 — zł. 25. — Szkoła Nr 37 zebrała obrazki, różańce, książki do nabożeństwa, medaliki, znaczki pocztowe i t. d. Ofiary pieniężne na „Ligę dzieci“ za rok 1928/1929: zł. 194.10.

Ks. Prob. Nowak z Nowo-Wilejki ofiarował na misje zł. 10. — Anna Butkiewicz złożyła na wykup 1 murzyna zł. 60.

Memento za Zmarłych.

† O. Walerjan od św. Cecylji, O. S. S. T., zmarł w Miarinarivo, Madagaskar; † Jacobi O. M. T., zmarł w Windhuku; † Sr. Celestyna, Benedyktynka, zmarła w Andarze; † Sr. Małgorzata Marja Emanuela od Krzyża z Karmelu w Tananarywie; † Sr. Marja Gabrjela, z tubylczych Córek św. Franciszka z Assyżu, Południowa Afryka; † Klara Pitass, zelatorka, w Bufallo, Stany Zjednoczone; † Ks. Proboszcz Walenty Piotrowski, długoletni prenumerator „Echa“ i „Murzynka“ oraz dożywotni zelator; † Józefa Kolewińska, gorliwa zelatorka z Częstochowy.

Jeżeli kto dotąd jeszcze nie uiścił prenumeraty za „Echo z Afryki“ za rok 1929, niechaj łaskawie uskuteczni to w najbliższym czasie, dług tego rodzaju krzywdzi misje!